Nr 64. Kraków, Wtorek 20 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 19 marca.

Obstrukcyjna taktyka stronnictw lewicy parlamentu niemieckiego okazała się skuteczną.— Opozycya odniosła zwycięstwo nad większością parlamentu w sprawie tej fatalnej ustawy, która rozpustę i sztukę na jednym miała postawić poziomie. *Lex Heinze* jeszcze raz pogrzebaną została i zapewne nie prędko ten upiór wyjdzie znowu na światło dzienne, aby grozić artystycznej twórczości narodu niemieckiego.

Wyczerpawszy wszystkie argumenty rzeczowe i wszystkie środki walki parlamentarnej, opozycya chwyciła się obstrukcyi i tak zręcznie ją poprowadziła, że znużyła stronnictwa prawicy i centrum. Niemałe znaczenie w rozwiązaniu kwestyi odegrała i ta okoliczność, że ks. Aleksander Hohenlohe, syn kanclerza, oświadczył się w ostatniej chwili przeciwko projektowanej ustawie i z całą stanowczością wyraził swe przekonanie, że jedynym skutkiem ustawy byłoby zjednanie coraz szerszych warstw społecznych na rzecz socyalizmu. — Wiedziano powszechnie, że ks. Aleksander nie uczyniłby tak stanowczego kroku bez porozumienia się ze swym ojcem i wyciągnięto stąd wniosek, że rząd Rzeszy niemieckiej nie obstaje za przeprowadzeniem projektowanej ustawy. To też prawica zrezygnowała, a centrum, które walczyło do ostatniej chwili, nie mogło podołać zręcznie prowadzonej obstrukcyi.

Opozycya zdekompletowała palament i uczyniła go niezdolnym do powzięcia uchwały, a przewodniczący, widząc, że obstrukcya przeciągnęłaby obrady nad projektem w nieskończoność, **usunął** *lex Heinze* **z porządku dziennego** i na porządku dziennym przyszłego posiedzenia parlamentu postawił **rozprawę budżetową**, zaznaczając, iż czyni to w interesie kraju, ponieważ najważniejszem zadaniem parlamentu są kwestye finansowej gospodarki państwa.

W rozpoczynającej się walce o wzmocnienie floty *Lex Heinze* prawdopodobnie będzie zapomnianą, a jeżeli dalsza walka stronnictw doprowadzi do rozwiązania parlamentu, co jest bardzo prawdopodobnem, to może i nigdy już nie przyjdzie do skutku ta uwłaczająca niemieckiemu narodowi ustawa, która „nie będąc sprośną, obraża jednak prawdziwe poczucie wstydliwości“.

Gdyby niepowołani stróże obyczajności niemieckiej z prawicy i z centrum poważnie traktowali swe zadanie; gdyby rzeczywiście chodziło im tak bardzo o ochronę wstydliwości niemieckiej przed arcydziełami **Corregia** i **Michelangelo**, jak również przed utworami scenicznemi Sudermana, to zapewne wytrwaliby dłażej na swem stanowisku i czekali, aż opozycya się znuży i ulegnie liczebnej przewadze większości. Nie! oni uznali swą sprawę za moralnie przegraną, widzieli bowiem, że cały świat artystyczny, literacki i naukowy jest przeciwko nim, a rząd również z polityki tylko sprawę ich podtrzymuje, lecz czyni to bez przekonania W tych warunkach prawica opuściła wielce obyczajnych panów **Roerena** i **Stöckera**, i zapewne nie będzie żałować, że nie zdołali oni poddać literackiej i artystycznej produkcyi Niemiec, niedorzecznie — małomieszczańskiemu regulaminowi.

Kanclerz książę **Hohenlohe** oświadczył wprawdzie do deputacyi uczonych i artystów, że po za większością parlamentu stoją szerokie koła ludu z innemi zapatrywaniami na obyczajność, niż zapatrywania literatów i artystów. Ale łatwo przecież zrozumieć, że stosowanie tych zasad etycznych do sztuki i literatury pochodzi tylko z braku wykształcenia estetycznego, i nader smutnym byłoby objawem, gdyby naród niemiecki miał podporządkować literacką i artystyczną swą produkcyę zasadom małomieszczańskiej pruderyi i obłudnej dewocyi takich Roerenów i Stöckerów.

W łonie niemieckiej prawicy parlamentarnej znajdzie się niezawodnie wielu takich panów, którzy z wielką lubością opowiadają w kole znajomych płaskie, pornograficzne anegdoty, a w parlamencie mówią z oburzeniem o nagich wizerunkach Achillesa lub Tezeusza; ale też w obyczajnych i wykształconych społeczeństwach wstydzić się należy takich barbarzyńców w dziedzinie sztuki. Otóż większość parlamentu niemieckiego chciała narzucić obłudnie przewrotną etykę tych barbarzyńców artystom i literatom. Co za niedorzeczne przedsięwzięcie! Czyż zasady i zapatrywania obyczajowo i estetycznie dojrzałych nie powinny tu odnieść zwycięstwa nad estetyką tłumu? Jeżeli teroryzm liczebnej większości sprowadza nieraz pożałowania godne objawy w polityce, to jakie opłakane następstwa sprowadziłby musiał w sztuce i literaturze. Tu reprezentacyjna zasada większości liczebnej nie może być decydującą, bo w sztuce decyduje geniusz i potężna indywidualność artysty, a geniusze i wielkie talenty są, niestety, zawsze w mniejszości.

Uznanie więc należy się opozycyi niemieckiej, że tak wytrwale broniła sprawy sztuki i literatury przeciwko zamachowi nieokrzesanych, obłudnych moralistów prawicy, i że zdołała raz jeszcze odwrócić od artystycznej produkcyi Niemiec grożące jej niebezpieczeństwo.

Niebezpieczeństwo to nie minęło zupełnie, ale w połowie przynajmniej zażegnanem zostało, bo w podobnej sprawie odroczenie jest już połową wygranej. Stwierdzając ten fakt, zwracamy w końcu uwagę na objaw wielce charakterystyczny i ze względu na dalszy rozwój społeczeństw nader doniosły: iż rzecznikami prawdziwego poczucia sztuki i literatury w Niemczech są obecnie sfery ludowe i demokratyczne, bo tylko wolnomyślne stronnictwa i socyalna demokracya wystąpiły energicznie przeciwko barbarzyńskiemu projektowi. To, co arystokracya, a potem mieszczańska plutokracya uważały za swój monopol, staje się obecnie zaletą i zasługą szerokich warstw demokratycznych.

Epilog.

II.

A zatem cofamy się do chwili, kiedy w roku 1884 akcyę likwidacyjną zainicyowali i zorganizowali w taką, jaka była przez lat 16, wodzący rej w tak zw. „Komitecie obywatelskim“ podobnie wybitni i silnie zamarkowani konserwatywni działacze polityczni, jak: hr. Badeniowie Władysław i Stanisław, Zygmunt Dębowski, August Gorayski, Edward Jędrzejowicz, Henryk Kieszkowski, Józef Męciński, Stanisław Polanowski, hr. Potoccy Artur i Roman, książę Eustachy Sanguszko, hr. Karol Scipio, hr. Stadniccy Jan i Stanisław, hr. Henryk Wodzicki i wielu innych. Ten to komitet uchwalił ryzykowną i ciężką dla wierzycieli formę likwidacyi, mianowicie postanowił z funduszów, naturalnie pożyczonych, wypłacić już z góry wierzycielom 50% z ich kapitału, obowiązując się opłacać od niewypłaconych na razie zaliczek na listy dłużne, aż do ich wylosowania połowę 5, względnie 6% kuponu.

Akcya więc z góry zorganizowaną została na niekorzyść dłużników, t. j. chłopów, a na pozór w interesie wierzycieli. Lecz i temu interesowi nieodpowiedziało w istocie przeprowadzenie planu, powierzone „Komitetowi wykonawczemu“, w którego skład wchodzili pp.: hr. Stanisław Badeni, Stanisław Polanowski, książę Adam Sapieha, Hipolit Bohdan, hr. Artur Potocki, hr. Karol Scipio, dr. Piotr Gross, Władysław Rieger i dr. Tadeusz Skałkowski, zaś po roku 1887 jako jego spadkobiercy i wykonawcy jego inicyatywy „komitetowi likwidacyjnemu“, złożonemu z pp: dr. Zdzisława Marchwickiego, dr. Alfreda Zgórskiego, Franciszka Zimy, dr. Władysława Goreckiego, dr. Stanisława Krzyżanowskiego i dr. Józefa Pająka. Utrzymywanie bowiem przez długie lata ciężkiej i kosztownej machiny likwidacyjnej sprawiło, że fundusze, uzyskiwane od dłużników, wsiąkały coraz bardziej i w coraz większej części w administracyę, a wierzyciele nie coraz więcej, lecz coraz mniej otrzymywali za swe papiery.

I tak chwilą rozpoczęcia likwidacyi pozostało 34,735 złr. pożyczek na kwotę 6,168.014 złr. 91 ct., zaś wierzytelności było 8,792.239 złr. 36 ct. Z dłużników zaś, po odliczeniu już opustów, a po wliczeniu olbrzymich procentów, które wyniosły 3 316 072 złr. 62 ct. i stosunkowo równie olbrzymich kosztów rządowych 565.127 złr. 44 ct., ściągnięto niemniej, jak 7,691.790 złr. 85 ct. czyli wszystkiego o sumę 1,100.448 złr. 51 ct. mniej, niżli się należało wierzycielom Banku. W rzeczywistości jednak wierzyciele otrzymali znacznie mniej, same bowiem koszta administracyjne wyniosły na cały czas 1,528.672 złr. 38 ct. czyli przeciętnie po 95.542 złr. rocznie. Niemal sto tysięcy co roku na samą administracyę, to rzecz ciężka, bardzo ciężka. Ileż to trzeba było na to zlicytować gospodarstw chłopskich, ile rodzin doprowadzić do ruiny!

Wogóle przy [illegible] „banku włościańskiego“ zapomniano o tem, że to nie jest żywy organizm finansowy, któryby z zysków mógł pokrywać znaczne koszta administracyjne, że umorzenie ich i przewlekanie jest z jednej strony sięgnięciem do kieszeni wierzycieli a z drugiej nowem potrąceniem dłużnika-chłopa w objęcia nędzy i lichwiarzy, że akcyę należało traktować jako nagłą, a przedewszystkiem obywatelską, — ale urządzono się tak, jak gdyby likwidacya mogła trwać choćby sto lat i doskonale się opłacać. — Sami trzej syndycy wzięli przez ten czas 135.700, czyli po 45.250 złr. przeciętnie na jednego, zaś trzej płatni członkowie komitetu likwidacyjnego 115.050 zł. czyli po 38.350 złr. A trzeba przytem pamiętać, że nie byli to ludzie biedni, którzyby się tem jednem tylko zajmowali i z tego jednego żyć musieli, lecz owszem wybitne osobistości, posiadające krociowe nieraz majątki i po kilka intratnych posad, tak, że oszczędzić sobie mogli poczucia, że krociowe otrzymali z tak złą sławą się cieszącej akcyi, jak likwidacya Banku włościańskiego. Dopiero w roku ostatnim redukowano na gwałt koszta administracyjne, mniej niż do połowy i to zredukowano pod wpływem ataków dziennikarskich i interpelacyi poselskich zarówno sejmowych, jak parlamentarnych, a fakt ten nie tyle umniejsza winę komitetu likwidacyjnego, co dowodzi, że możebnem było likwidacyę prowadzić i taniej i szybciej i korzystniej dla ogółu.

Zresztą samo sprawozdanie wskazuje, że likwidacya była od szeregu lat pasożytem, zjadającym nietylko owoce swej pracy, ale też przeszłe zasoby Banku, i że oddawna ją należało zakończyć. Już bowiem w roku 1895 wpływy ze spłat pożyczkowych wyniosły o przeszło 3.000 złr. mniej, niż przeciętne koszta administracyjne, a w następnych latach deficyt ten wzrastał do 25.000 złr.! Kiedy zaś wobec tego zwracano uwagę komitetu likwidacyjnego, że należałoby likwidacyę za jakąkolwiek cenę skończyć, choćby nagle urwać, otrzymano odpowiedź, że to niemożebne, że podziałałoby to demoralizująco na chłopów — no i dalej dopłacano do tej tak wysoce „umoralniającej“ działalności, rujnowania chłopów.

Komitet likwidacyjny nie czuje się sam bez winy, w omawianem więc sprawozdaniu stara chyłkiem podzielić się z kimś przecie odpowiedzialnością Na jednej więc kartce pomiędzy osobami, które się likwidacyą zajmowały, wymienia i „mężów zaufania kuratora listów dłużnych“, którzy nietylko nie byli czemś identycznem z komitetem likwidacyjnym, ale względem niego stanowili niejako przeciwną partyę. Tuż po liście „komitetu obywatelskiego z roku 1884“ właściwego, jak wiadomo organizotora likwidacyi, umieszczono członków „komitetu obywatelskiego z roku 1899“, chociaż członkowie jego nie mieli żadnej ingerencyi ani władzy, ale składali się z ludzi, którzy ewszem krytykowali akcyę likwidacyjną i dlatego zupełnie bezinteresownie zabrali się do jej przyspieszenia i ulżenia jej dla ludu.

Likwidacya „Zakładu kredytowego włościańskiego“ już dziś zakończona, ale dzieje jej nieraz jeszcze zapewne nam uzupełnić przyjdzie i zastanowić się, na kogo odpowiedzialność za wszystko złe, z niej wypływające spada?

Odpowiedzialność ta przedewszystkiem spada na te sfery stronnictwa, które mając cały wpływ, całą władzę w kraju, które więc powołane były do czuwania i kontroli, latami całemi patrzały obojętnie na akcyę nietylko niezabezpieczającą, ale wprost szkodliwą, na eksperymet społeczny, który już w niejednem się zemścił i mścić się jeszcze będzie na naszym kraju.

Sfery te zawiniły podobnie, jak zawiniłaby władza, którąby pozwoliła — choćby nawet dla naukowego eksperymentu—lekarzowi, wzdrowe organizmy ludzkie zaszczepiać zaraszki n. p. suchot albo dżumy....

Wesołe intermezzo.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 18 marca.

Wiadomo wam, że ubiegła sesya parlamentarna była bardzo jałowa, że żadnej ważniejszej nie uchwalono ustawy, ani celem utrwalenia normalnych stosunków parlamentarnych nie wdrożono akcyi. Na scenie parlamentarnej zatem, wiecznie to samo nudne widowisko, przerywane czasami popisami przeróżnych ordynarnych klownów parlamentarnych, a i za kulisami — okropne nudy.

Aż wczoraj, podczas ostatniego przedstawienia,—przepraszam,— posiedzenia Rady państwa, wydarzył się za kulisami epizodzik trochę weselszy. Rzecz tak się miała:

Przed kilku dniami, telefonista wasz podał w sprawozdaniu z posiedzenia Koła, między innemi następującą wiadomość: „Działalność posłów **Lewickiego** i **Rutowskiego** w *Słowie Polskiem*, wywołała u postępowych posłów Koła polskiego, z którymi się oni na zewnątrz zawsze identyfikują wielką niechęć. W Kołach posłów postępowych, powstała myśl utworzenia w Wiedniu i w kraju stałej organizacyi, z której pp. Lewicki i Rutowski, gdyby postępywania swego w *Słowie Polskiem* nie zmienili, zostaliby wyłączeni“. Kobold telefoniczny — bo i taki już istnieje — z wiadomości tej zrobił wieść sensacyjną mniej więcej następującej treści, że: „Postępowa grupa posłów Koła polskiego uchwaliła nie identyfikować się na zewnątrz z pp. Lewickim i Rutowskim i zupełnie ich izolować“. Wiadomość wygłoszona w słuchawkę telefonu liczną w Wiedniu, była i jest od *a* do *z* prawdziwą (wiadomo nawet, że na tem posiedzeniu Koła polskiego, o którem wpomnieliśmy powyżej, dr. **Byk** bardzo ostro przeciw *Słowu Polskiemu* i jego wiedeńskim korespondentom poselskim wystąpił), bo podawała wrażenie i zamiar posłów postępowych; wiadomość ta jednak wyszła ze słuchawki telefonicznej w Krakowie, jako fakt dokonany, była zatem co najmniej przedwczesną. Zamiast odnieść się do redakcyi, z prośbą o zamieszczenie wyjaśnienia, którejbyście zapewne z całą lojalnością byli zadość uczynili, pp. Lewicki i Rutowski — spowodowali wczoraj posiedzenie posłów postępowych z Koła polskiego pod przewodnictwem czcigodnego dra **Weigla**. Panowie Lewicki i Rutowski pragnęli prawdopodobnie, żeby cała frakcya postępowa Koła polskiego zupełnie oficyalnie uchwaliła miłość ku nim, szacunek i uznanie dla patryotycznej działalności *Słowa Polskiego*. Stało się inaczej. Na posiedzeniu tem odbyła się też ożywiona dyskusya, na temat działalności politycznej pp. Lewickiego i Rutowskiego, a że szczegółów tej dyskusyi nie ujęto w formę urzędowego komunikatu, mają to ci posłowie do zawdzięczenia tylko znanej kurtoazyi przewodniczącego dra Weigla. Dyskusya była poufna, zatem szczegółów nie podajemy. Wspominamy tylko, że szereg mowców wypowiedział obydwu posłom z lewicy kołowej, a zwłaszcza ich lwowskiemu organowi, gorzką prawdę. Najostrzej przemawiali posłowie: dr **Sokołowski** i **Dulęba**.

Senzacyjna sprawa.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Czerniowce, 18 marca.

(s-i) Przed trybunałem obwodowego sądu cywilnego w Suczawie toczy się od dwóch dni senzacyjna sprawa, będąca epilogiem afery, jaka w grudniu 1899 miała miejsce w bukowińskiej dyrekcyi funduszu propinacyjnego, a która nie-

TEATR.

„Potęga ciemnoty“. Dramat w 5 aktach Leona hr. Tołstoja.

Przekład M. Przybyłowicza.

Poznaliśmy utwór niepospolity, streszczający filozofię jednego z najoryginalniejszych i najpotężniejszych umysłów twórczych w społczesnej literaturze. Z desek sceny, która po raz pierwszy miała sposobność użyczyć gościnności jedynemu dramatowi Lwa Tołstoja, wionęło na nas tchnienie tak odmienne od poziomu, na jakim nas trzyma teatr dzisiejszy, że oddało nas pod sferę wpływów i uczuć zupełnie nowych, tak potężnych i wstrząsających swą grozą i swą prawdą zarazem, siłą i nastrojem, że we wrażeniu tem przejawiło się coś więcej ponad działanie scenicznego utworu. Właściwą sobie mową, która szuka dla siebie wyrazów w szeregowaniu zjawisk życiowych, wywołanych brutalną siłą instynktu i namiętności, w podstawieniu zwierciadła wybuchom zwierzęcych popędów istoty ludzkiej, Tołstoj w dramacie tym składa swą powtórną spowiedź, wyznanie swojej doktryny mistycznej, którą od lat kilkunastu głosi całej ludzkości, jako jedyną receptę zbawienia i źródło doczesnej szczęśliwości.

Z tego względu utworu tego nie można traktować i oceniać wyłącznie ze stanowiska teatralnego. Tołstoj pisarzem scenicznym nie jest i o laury w tej dziedzinie nigdy się nie kusił. Wtłaczając cząstkę swej filozofii i swych zasad reformatorskich w ramy dramatu, miał zamiar otworzyć nową drogę dla swej propagandy, chciał plastyką scenicznego efektu wykazać, że podstawową ideą życia jest idea religijna, oparta na zasadach Ewangelii. Mistyk-reformator odsłonił przerażający grozą obraz moralnego upadku, ludu rosyjskiego i skrystalizował pojęcie demonizmu zbrodni, widząc jego źródło w ujemnych instynktach natur prostaczych, które przejąwszy się formą religijną, nie przejęły ducha Ewangelii Chrystusowej.

„Potęga ciemnoty“ jest utworem w całem tego słowa znaczeniu tendencyjnym. Okoliczność ta jednak nie odejmuje mu bynajmniej wartości literackiej. Prorok z Jasnej Polany, zamieniwszy frak na rubachę chłopską, zbyt wiele znalazł sposobności zbliżenia się do ludu, zgłębienia jego natury wszechstronnie, aby niepospolity talent i zmysł jego obserwacyjny nie dostarczył mu materyału i podstawy do stworzenia potężnego dzieła, nawet na obcym dla siebie terenie teatralnym. To też dzieło jego w całości i szczegółach ma piętno talentu twórczego, który się wyzwolił z więzów szablonu i banalności a przez to stworzył rzecz silną, opartą na prawdzie i znajomości natury i psychologii ludzkiej. Wykwintnej formy literackiej, kunsztu scenicznego, subtelnego dotknięcia ręki pisarza, obznajomionego ze sceną, nie szukać w tem dziele, ale prawda działa tu siłą żywiołową na widza teatralnego, zastępując odstępstwa od reguł dramatopisarstwa i nowoczesnej techniki teatralnej, i stwarzając sytuacye tak potężne swym nastrojem, że nowoczesny modernizm mógłby śmiało zaliczyć Tołstoja w szeregi swoich najwybitniejszych adeptów.

Tak — pod nastrojem rzeczywistym, potężnym, nie sztucznie fabrykowanym, ale z duszy płynącym, w mózgu wielkiego ideologa zrodzonym, jesteśmy od początku do końca dramatu. „Potęga ciemnoty“ jest tu pojęciem abstrakcyjnem, które właściwie nigdzie nie jest wykładnikiem dramatycznej sytuacyi, ale ilustruje tendencyę autora, który widzi ciemnotę tam jedynie, gdzie silna wiara ewangeliczna, starcząca za wszelką cywilizacyę, nie staje się tarczą przeciw wybuchowi zwierzęcia w człowieku i podporą jego życia.

Rzecz dzieje się wśród ludu, w zapadłej wiosce Rosyi. Młody, przystojny parobczak Nikita, będący w służbie u zamożnego gospodarza Piotra Ignaticza, jest postrachem dziewcząt całego sioła. Wszystkie lgną do niego, a on, rozpętany w zmysłowości, ciągle w pogoni za nowym przedmiotem przemijającej rozrywki, rzuca ofiary swe jedne po drugiej. W pięknym parobczaku rozmiłowała się na zabój Anisya, żona Ignaticza. Stary i zrujnowany fizycznie mąż nie może zadowolić młodej, pełnej życia i kipiącej żarem namiętności kobiety, która przemyśliwa tylko nad tem, jakby się pozbyć schorowanego starca, a wydać za parobczaka, z którym ją łączy dłuższy, nieplatoniczny stosunek. Radę dobrą i skuteczną daje jej stara Matrena, matka Nikity. Przynosi jej proszki, przy pomocy których Anisya łatwo będzie mogła pozbyć się męża. Anisya waha się chwilę obawą instynktową, ale, pod obawą utraty Nikity, odrzuca wprędce skrupuły sumienia i zadaje mężowi truciznę.

Stary powoli kona, a zbrodniarka, wspierana namową starej Matreny, rabuje umierającemu pieniądze i oddaje je swemu przyszłemu mężowi. Następuje ślub Anisyi z Nikitą, wcale nie domyślającym się przyczyny śmierci starego Ignaticza. Gdy atoli tajemnicy się dowiedział, odwraca się od narzucającej mu się namiętnie żony, a zwraca do córki Piotra z pierwszego małżeństwa Akuliny. Ukradzione umierającemu Piotrowi pieniądze trwoni bez pamięci na pijaństwie, nie zważając na napomnienia swego ojca, starego Akima.

Akim, na pozór nieoświecony, jak całe jego otoczenie mużyk, jest uosobieniem idei mistycznych autora. Ten chłop, przejęty nawskroś duchem religijnym, jest tu rezonerem sztuki i głosem sumienia wśród tej orgii zbrodni, jakie się rozgrywają w chałupie Ignaticza. Gromi on i nawołuje do poprawy syna, a gdy widzi, że tenże stacza się coraz bardziej w otchłań występków, opuszcza dom jego z groźbą proroka na ustach.

Psychologię zbrodni i jej następstwa rozwija autor w dalszym ciągu w spotęgowanym nastroju. Stosunek Nikity z Akuliną nie pozostaje bez następstw. Aby zatrzeć ślad jej upadku, a przytem pozbyć się raz na zawsze rywalki, Anisya z Matreną zniewalają Nikitę postrachem wydania się zbrodni poprzedniej, do zgładzenia własnego dziecka. Nieszczęsny, oplątany własną lekkomyślnością i demonicznym wpływem obu zbrodniarek, ulega namowie i w pełnym grozy momencie, który ilustruje przed oczyma widzów potężna scena nastrojowa, morduje niemowlę.

Dopiero pod brzemieniem tej okropnej zbrodni i wytworzonej przez nią sytuacyi budzi się uśpione sumienie Nikity. Rozmowa z napół pijanym ospalcem Mitryczem, który chłopską swą filozofią otwiera mu oczy, dokonywa reszty duchowej reakcyi. W przystępie szalonej rozpaczy, jaka ogarnia go w akcie ostatnim, gdy go wzywają, aby udzielił błogosławieństwa idącej do ślubu Akulinie — usiłuje popełnić samobójstwo, a gdy mu się to nie udaje — zgromadza dokoła siebie cały orszak weselny w domu jego zgromadzony i wobec wszystkich czyni głośną spowiedź swoich zbrodni, oddając siebie i zbrodnicze otoczenie w ręce doczesnej sprawiedliwości.

To zakończenie — tragedyi spowiedzią, jest wymownym dowodem pokrewieństwa myśli programowych zadań i tendencyi „Potęgi ciemnoty“ z innemi pismami Tołstoja. Wszak takąż spowiedź sam autor ogłosił, spisując swe wyznanie wiary w chwili, gdy podnosił w górę sztandar nowych, utopistycznych swych idei. A choć z osnowy i sposobu przeprowadzenia akcyi i jej rozwiązania przebija aż nadto wyraźnie mistycyzm autora, utwór jego nie chybia wrażenia potężnego i przygnębiającego zarazem. Wykwit myśli filozoficznej splata się tu z artyzmem psychologii i jej uplastycznienia i stwarza dzieło niepowszednie, a wysoce zajmujące.

Utwór Tołstoja w kierunku scenicznej interpretacyi, pod względem kolorytu i nastroju, może być ciężką próbą dla każdego teatru, rozporządzającego licznemi, nawet i wyborowemi siłami. Na trudność składają się tu dwa czynniki: trudna do oddania charakterystyka ludowego żywiołu rosyjskiego, i wybitna różnorodność typów rodzajowych, psychologicznie wycieniowanych po mistrzowsku, wymagająca pierwszorzędnych talentów aktorskich. Jeżeli przygotowany należycie i wyborowo zgrany ansambl naszego teatru wybrnął z niełatwego zadania względnie zadowalniająco, to i to w warunkach sceny krakowskiej jest niemałą pochwałą. Znaczną część zasługi tej przyznać należy wykonawcom ról męskich, podczas gdy kobiece słabo, lub niewłaściwie obsadzone, nie dostroiły się do artystycznego poziomu męskiej połowy ansamblu. Mimo widocznych usiłowań grających uderzał zasadniczy brak podkładu, t. j. znamiennych charakterystycznych cech ludu rosyjskiego. Poza tem wykonanie było sumienne, staranne, a nawet wysoce artystyczne.

Do takich zaliczyć należy charakterystyczną rolę Piotra Ignaticza. Odtwarzający ją p. Solski w szczupłych ramach tej kreacyi zamieścił tyle głębokich rysów, tyle szczerości i prawdy, że ta nikła postać zgładzonego starca, usuwająca się z widowni po pierwszej odsłonie, siłą scenicznego wrażenia utrwaliła się w pamięci widzów do końca ponurego dramatu.

Skomplikowana rola Nikity dała p. **Romanowi** sposobność do odsłonięcia nowych stron jego coraz piękniej rozwijającego się talentu. Artysta ten wcielił się z niepospolitą intuicyą w postać lekkomyślnego parobczaka i uwydatnił

mało już narobiła hałasu zarówno w prasie, jak i w parlamencie, gdzie przed niedawnym czasem poruszyli ją posłowie: Mikołaj Wasylko i St. Stefanowicz.

Od szeregu lat było publiczną tajemnicą, że dyrekcya funduszu propinacyjnego pozostaje pod wszechwładnym wpływem jednego ze swych członków, który nienajlepszą cieszy się opinią w kraju. Jest nim br. Eugeniusz Styrcza, emerytowany radca rządu krajowego, jeden z przywódców partyi rumuńskiej, niegdyś — za czasów czynnej służby pod prezydentem Alesanina — właściwy władca Bukowiny, nawiasem mówiąc, zaciekły wróg Polaków i Galicyi. Br. E. Styrcza jest właścicielem dóbr w powiecie radowieckim, a dobra te wydzierżawia żydowi, Mechlowi Rudichowi. Rudich jest jego prawą ręką i pośrednikiem w wielu interesach pieniężnych. Kiedy na Bukowinie postanowiono indemnizacyę prawa propinacyi, a do dyrekcyi funduszu propinacyjnego wybranym został br. E. Styrcza, jedną z pierwszych jego czynności było, iż propinacyę całego klucza radowieckiego (ocenioną na 150.000 złr. rocznie) wydzierżawiono na lat 8 Mechlowi Rudichowi, który przybrał sobie do spółki firmę bankierską Barbera. Spółka płaci czynszu 79.000 złr. rocznie. Dzierżawa kończy się wprawdzie dopiero z 1 stycznia 1903 roku, Rudich jednak, który tymczasem porósł w pierze, postanowił zawczasu zabezpieczyć sobie intratny dochód na dalsze lata i to już — bez udziału, a nawet bez wiedzy dotychczasowego wspólnika Barbera. Więc w jesieni ubiegłego roku wniósł br. Styrcza i przeprowadził w dyrekcyi funduszu propinacyjnego wniosek, iżby o posiedzeniach dyrekcyi nie uprzedzano ogółu publicznie, a zaproszenia wraz z porządkiem obrad doręczano członkom dopiero na 24 godzin przed sesyą, a to — dla uniknięcia agitacyi interesowanych. Po tej uchwale najbliższe posiedzenie odbyło się 4 grudnia. Zaledwie zebrano komplet, albowiem członkowie, przebywający dalej — jak n. p. Stefanowicz, który wówczas bawił w Wiedniu — nie zdążyli przybyć z powodu późnych zawiadomień. Na tem posiedzeniu, odbytem wieczorem, po wyczerpaniu porządku dziennego, p. Styrcza oznajmił, że za jego pośrednictwem wszedł ofertą firmy Rudich i Ska o przedłużenie kończącej się w roku 1903 dzierżawy propinacyi klucza radowieckiego na dalszy przeciąg czasu do roku 1911. Firma oferuje obecnie o 1000 złr. rocznie więcej, t. j. 80.000 na rok. Wprawdzie dwaj członkowie (radca dworu Stroner i poseł Marin) sprzeciwili się tak nagłemu traktowaniu sprawy i żądali raczej rozpisania konkursu, jednak hr. Styrcza znalazł większość i — ni stąd ni zowąd — ofertę przyjęto. Teraz zaszły rzeczy dziwne. Tej samej jeszcze nocy spisano ogromny kontrakt, a następnego ranka, o godzinie 8, podpisali go Rudich i jeden z upoważnionych członków dyrekcyi. O godzinie 10, przedłożono kontrakt do podpisu zastępcy prezydenta kraju, radcy dworu Pompema, który — pomimo, iż na akcie brakowało jeszcze nagłówka i formuły końcowej — dał swój podpis, jako przewodniczący wczorajszego posiedzenia dyrekcyi w zastępstwie prezydenta kraju. Dopiero, kiedy to się stało, dowiedziała się o całej rzeczy firma Barber i wyszło na jaw, że kontrakt nie jest przedłużeniem stosunku z dawnymi dzierżawcami, ale kontraktem, zawartym wyłącznie z Mechlem Rudichem, który pod określeniem „Spółka" wstawił nazwisko swego syna, Salomona, a natomiast całkowicie usunął firmę Barber. Powstał ogromny hałas i posypały się reklamacye. Firma Barber ofiarowała czynsz dzierżawny do r. 1911 — 100.000 złr. wyższy, niż zakontraktował Rudich. Atoli... Rudichowie kontraktu zwrócić nie chcą i uważają go za ważny i obowiązujący. Nie pozostało więc, jak wytoczyć proces o unieważnienie kontraktu i to właśnie sprawa toczy się już dzień drugi przed trybunałem w Suczawie. Powołano do niej cały szereg świadków, między tymi zastępcę prezydenta kraju, radcę dworu Pompego, dalej radców dworu: Strunera, Wiślockiego, Syrzistiego, radców rządu Balmoscha, Dusinkiewicza, bar. E. Styrczę i wogóle elitę świata urzędowego. Rudichowie wystąpili z trzech adwokatów, między tymi jednego z Wiednia (dra Stegera). Fundusz propinacyjny zastępuje prokurator skarbu, dr Zubrzycki. Rozprawie — której przysłuchują się tłumy publiczności inteligentnej z Suczawy i Czerniowiec — nie braknie momentów sensacyjnych.

---

z wielkim artyzmem walkę wewnętrzną, jaką stacza ze sobą Nikita, nieszczęsne narzędzie w ręku obu zbrodniczych kobiet. W scenie mordu, jak i w scenie spowiedzi, zagrał artysta z prawdziwem mistrzostwem na strunach, a nerwach słuchaczy, a tem samem stworzył silną podstawę całego uznania. Na wyraz gorącego uznania zasłużyli także pp. Przybyłowicz i Węgrzyn, z których pierwszy, głębokiemi akcentami dramatycznemi i szlachetną pozą, dobrze uwydatnił mistycyzm starego Akima i postać tę artystycznie uwypuklił, drugi dosadną charakterystyką wyróżnił rolę starego żołnierza Mitrycza. Mniej szczęśliwie wypadły role kobiece ze względu, że w obecnym składzie naszego żeńskiego personalu nie łatwo było znaleźć odpowiednie przedstawicielki. — P. Wojnowska uznanym swym talentem skutecznie podtrzymywała charakterystyczną stronę roli Matreny, ale nie umiała należycie oddać jej demonizmu i tragicznej siły. P. Senowska jako Anisya miała zadanie, przechodzące skalę jej zasobów artystycznych, ale wywiązała się z niej z godną uznania starannością, dając jej podkład silnie dramatyczny. Scena płaczu w akcie pierwszym oddana była realistycznie i zdobyła artystce oklaski.

Obok wymienionych dwóch głównych postaci niewieścich, reszta schodzi na drugi plan i służy tylko do dopełnienia tła obrazu. P. Jutkiewiczówna, grająca Akulinę, umiała nadać tej postaci rysy lubieżności w zaakcentowaniu nienawiści dziewczyny do macochy i w scenie z trzeciego aktu. P. Czechowska, jako Aniutka dobrze zagrała w ostatniej scenie aktu trzeciego, dowodząc inteligentnego opanowania roli.

Wystawa „Potęgi ciemności" była, jak zawsze po obecnej dyrekcyi, bardzo staranną w całości i szczegółach.

W. Prokesch.

Dyamenty a wojna.

Już szósty miesiąc toczą się krwawe zapasy w południowej Afryce, a końca ich jeszcze nie widać. Mimowolni zaś sprawcy wojny, przynajmniej pośrednio: złoto i dyamenty, spokojnie leżą w łonie matki ziemi, bo walka orężna przerwała eksploatacyę kopalń, o których bezpośrednie posiadanie najwięcej chodzi Anglikom. O ile jednak ogólna produkcya złota nie jest wyłącznie zależną od produkcyi tego szlachetnego kruszcu w Afryce południowej, o tyle znów ilość dobywanych na całej kuli ziemskiej dyamentów równa się zaledwie $^1/_4$ dyamentów, pochodzących z tamtych okolic. Dość powiedzieć, że kopalnie w Kimberley'u i w Pniel dostarczają dyamentów za przeszło 100 milionów *K* rocznie.

Na przestrzeni, mającej kształt trójkąta o powierzchni przeszło 45.000 *km* kwadr., a zamkniętej biegiem rzeki Oranje i jej dopływu Vaal'u, leżą główne pola i kopalnie dyamentowe w zachodnim kraju Griqua i w Oranii. Jest to okolica górzysta, gdzie spotyka się dość często okrągłego kształtu zagłębienia gruntu, zwane *pans*, w których to właśnie mieszczą się dotąd dokładnie nie zbadane, lecz w każdym razie olbrzymie pokłady dyamentów. Pierwszy raz eksploatować zaczęto te pokłady w r. 1867, najprzód zapomocą przemywania piasku, zawierającego w sobie dyamenty, później szukając ich w głębi ziemi. Gorączka poszukiwaczy dyamentów wzrastała z każdą chwilą. Już w r. 1870 opuścili oni brzeg rzeki Vaal'u pod Pnielem i w odległości 40 *km* od tego miejsca znaleźli na płaskowzgórzach prawdziwe skarby. Tam też spotkano się poraz pierwszy z tak zwaną „ziemią niebieską" — *blue grund*, tworzący klasyczną formacyę dyamentową.

Wypełnia ona jak gdyby kratery po dawnych wulkanach, zawierające wspaniałe, jeden nad drugim ułożone, pokłady dyamentów. Cztery największe z tych kraterów, które najprzód odkryły swe skarby chciwym zysku ludziom, otrzymały nazwę właścicieli, a mianowicie: De Beers, Bultfontein, Du Toit i Kimberley. Swiadomi rzeczy obliczają, że dostarczyły one po dziś dzień blisko za dwa miliardy koron dyamentów, podczas, gdy Brazylia przez lat sto siedmdziesiąt dostarczyła ich zaledwie za ćwierć miliarda. Anglia zrozumiała odrazu całą wartość tych kopalń i nie wahała się wejść w ich posiadanie. Częścią za pomocą podstępu wobec tuziemców, częścią już skutkiem gróźb wobec Boerów orańskich, kolonia Przylądkowa za śmiesznie niską cenę (trochę więcej niż 2,000.000 *K*) nabyła terytorya z polami dyamentowemi, lecz zarzewie niechęci pozostało.

Oczywiście tak znaczny wzrost produkcyi dyamentów wpłynął na obniżenie ich ceny. — Zarzucano następnie dyamentom afrykańskim, że nie są czystej wody, i że nie ma pomiędzy niemi dużych kamieni. Tymczasem zaczęto tam wydobywać coraz większe i piękniejsze sztuki. I tak, pewien murzyn znalazł kamień, za który przed oszlifowaniem dostał 300.000 *K*, — a prezydent Transwaalu, Krüger, jest szczęśliwym posiadaczem dyamentu, szacowanego na 3 miliony *K*.

Z zamiarem ujęcia w pewne karby produkcyi dyamentów i unormowania tem samem ich ceny, zawiązał się dziesięć lat temu, za inicyatywą osławionego Cecila Rhodesa, syndykat właścicieli kopalń z Towarzystwem „De Beers" na czele. Od tego też czasu ceny dyamentów podnoszą się wprawdzie wolno, lecz stale. — W roku 1880 jeden karat dyamentu o ładnej wodzie, a średniej wielkości, kosztował 200 *K*, dziś zaś kosztuje już 250 *K*. Oczywiście ceny za karat ogromnie się zwiększają w mierę wielkości kamienia. W tej chwili powstrzymanie ruchu w kopalniach afrykańskich skutkiem wojny wpłynęło przejściowo na znaczne podrożenie dyamentów, oraz wywołało dotkliwe przesilenie w szlifierniach, obrabiających te kamienie. Wiadomo, że Londyn jest jedynem miejscem składowem nieobrobionych dyamentów. — Stamtąd rozchodzą się one na świat cały, przyczem znaczna ich część dostaje się do Amsterdamu, gdzie są sławne szlifiernie. Przeszło 10.000 robotników znajduje w nich zajęcie. Obecnie są oni pozbawieni zarobku, podobnie, jak 3000 ich kolegów w Antwerpii, a to skutkiem braku surowego materyału. Oprócz wymienionych przeszło 1000 szlifierzy francuskich oddaje się przymusowemu bezrobociu. Staje się ono tem dla nich przykrzejsze, że szlifierze zarabiają zwykle od 10 do 25 *K* dziennie. Zawód ich, sprawiedliwość nakazuje przyznać, jest bardzo trudnym, wymaga zaś wielkiej zręczności, prawie artystycznej, oraz nieposzlakowanej uczciwości. Biedacy ci w Europie nie mogli przewidzieć pół roku temu, jak ciężko na nich się odbije wojna południowo-afrykańska, wywołana w sposób tak przewrotny przez Anglię.

KRONIKA.

Kraków, 19 marca.

Z powodu jubileuszu wszechnicy krakowskiej wyda Towarzystwo miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa „Rocznik jubileuszowy", który obejmie pracę o założeniu wszechnicy z fotograficznemi podobiznami dyplomów królewskich i nowo odkrytych w Rzymie listów Kazimierza Wielkiego do papieża i odpowiedzi tegoż na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego, dalej między innemi pracami do historyi wszechnicy będzie studyum o kollegium Jagiellońskiem z 40 tablicami wedle rysunków architekta Zubrzyckiego. Koszt samych klisz wyniesie około 2.400 koron. Z powodu tak wielkich kosztów liczba egzemplarzy musi być ograniczoną, a ponieważ wszyscy członkowie Towarzystwa powyższego otrzymują „Rocznik" bezpłatnie, — przeto chcący z tego skorzystać, muszą pospieszyć się z zapisem (8 koron rocznie) do 1 maja b. r., gdyż w razie wyczerpania wydawnictwa — czego przy jubileuszu wprędce spodziewać się można, później chcący się zapisać mogliby już nie dostać Rocznika. Cena księgarska Rocznika wynosić będzie 15 do 20 koron. Adres Towarzystwa: Archiwum miejskie, ulica Sienna l. 16.

Z Kasyna powszechnego. Zabawę doroczną na św. Józefa urządziło Kasyno powszechne w wilię dnia, t. j. w niedzielę. Po godz. 8 wieczorem rozpoczęto zabawę przedstawieniem amatorskiem. Odegrano Labiche'a komedyę w 1 akcie p. t.: „List rekomendowany" następnie „Guzik" Gawalewicza. W „Liście", odegranym wybornie, zbierali huczne oklaski panie Zofia D. i Helena Z. oraz p. Otto, jako Amerykanin. W „Guziku" grali koncertowo p. Zofii D. i p. Otto. Po przedstawieniu rozpoczęto tańce o północy, które trwały do białego dnia. Do kadryla stanęło par 62. Tańce prowadził ochoczo p. Stanisław Polman, a pomagał mu dzielnie p. Tyberg.

P. Karol Skarżyński, zaszczytnie znany wiolonczelista, profesor tutejszego konserwatoryum, zaproszonym został do udziału w koncercie, urządzonym przez słuchaczy politechniki lwowskiej w dniu 2 kwietnia b. r. we Lwowie.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. We czwartek d. 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*, I piętro) odbędzie się posiedzenie naukowe, na którem dr. Stanisław Wróblewski przedstawi referat „O przystąpieniu Austryi do konwencyi berneńskiej" (Ochrona własności literackiej). Pp. literaci, artyści i dziennikarze, których sprawa ta interesuje, są niniejszem zaproszeni jako goście.

Z teatru donoszą nam: Rozpoczęły się próby z dramatu J. Słowackiego „Srebrny sen Salomei".

Najnowsza komedya Z. Przybylskiego „Dzierżawca z-Olesiowa" wkrótce wejdzie na repertoar.

Poświęcenie katolickiego „Domu robotniczego" w Krakowie przy ulicy św. Tomasza, fundowanego przez ks. kanonika Bukowskiego, odbyło się wczoraj z wielką uroczystością. Po solennem nabożeństwie w kościele św. Krzyża, aktu poświęcenia budynku dokonał sam ks. biskup Puzyna, w obecności przedstawicieli cechów krakowskich, „Przyjaźni" i innych, zaproszonych gości. Wieczorem odbyła się w nowym lokalu, na cześć fundatora, ks. Bukowskiego, uczta z udziałem zaproszonych gości.

Teatr lubelski. Wędrowne ptactwo artystyczne „teatr lubelski" pod dyrekcyą p. Czystogórskiego, zawitało wraz z pierwszem tchnieniem wiosny do Podgórza i tam w „sokolem gnieździe" uwiło sobie chwilowo gniazdeczko. W ubiegłą sobotę publiczność tak podgórska, jak i krakowska wypełniła salę „Sokoła" po brzegi, bo zwabiło ją tam pierwsze przedstawienie, na które dyrekcya obrała znaną operetkę M. Ordonneau'a „Lalkę" (*la poupée*) „Lalka", do której lekką, nader harmonijną muzyczkę dorobił znany kompozytor francuski E. Audran, wymaga bardzo dobrej interpretacyi, zwłaszcza w roli tytułowej, aby mogła wywrzeć na widzu wrażenie i przykuć jego uwagę do sceny. Przyznać trzeba, że p. Czystogórski potrafił skupić około siebie najlepsze siły naszych prowincyonalnych teatrzyków i pokierować niemi tak, że dziś rozporządza ensemble'em wzorowo „zgranym i ześpiewanym". „Lalka" w osobie pny Fertner, znanej już u nas z występów w parku krakowskim, posiada interpretatorkę bardzo uzdolnioną. P. Oleszewski odtworzył postać Lancelot'a z wdziękiem, a choć w pierwszej odsłonie głos jego brzmiał słabo, to jednak niebawem można było poznać, że artysta przy dobrej woli potrafi wydobyć tony pełne i silne. Jedyną wadą p. Olszewskiego jest pewna sztywność w ruchach, która mu ujmowała wiele wdzięku. Z innych osób, które się wybiły ponad poziom całego ensemble'u wymienić należy pp. Reckiego w roli barona de Chanterelle, Miecińskiego jako Lorennois'a i Czystogórskiego, który pokazał, że umie odczuć komizm sytuacyi i podkreślić go należycie, choć nie drastycznie. *(k.)*

Sprawą Stillera zajmowano się na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej. Mianowicie minister sprawiedliwości Spens Booden odpowiedział na interpelacyę posła dra Sokołowskiego, a odpowiedź jego wedle stenograficznych zapisków brzmiała, jak następuje:

„Wskutek wyroku sądu krajowego jako karnego w Krakowie z d. 18 kwietnia 1891 r. zasądzono dyurnistę Zygmunta Szeligę i akcesistę Roberta Stillera w Krakowie za zbrodnię szpiegostwa, popełnioną w nocy z 14 na 15 listopada 1890 przez kradzież w krakowskiej dyrekcyi inżynieryi wojskowych planów obwarowań i skazano ich na 3 lata ciężkiego więzienia.

„Nim jednakże trybunał kaszcyjny rozstrzygnął wniesione przez oskarżonych zażalenie nieważności, wydarzył się fakt, który, jak się zdawało, mógł dowieść niewinności Szeligi i Stillera.

„Mianowicie dnia 14 czerwca 1891 przychwytano w Krakowie dwóch austryackich dezerterów Rudolfa Hermanna i Józefa Schmuckę w chwili, gdy nieśli pisma i druki, które skradli z lokalów krakowskiej komendy korpusu. Aresztowani przyznali się do kradzieży i do zamiaru wydania skradzionych przedmiotów obcemu państwu. Hermann złożył nadto zeznanie, że to on dnia 14 listopada 1890, plany twierdzy z lokalu dyrekcyi inżynieryi ukradł. To zeznanie, które co do pewnych szczegółów ze stwierdzonym stanem rzeczy stało w sprzeczności, zmodyfikował Hermann później, zeznając okoliczności obciążające Stillera, mianowicie, że w nocy z 14 na 15 listopada 1890 czekał na drodze polnej w pobliżu mieszkania Stillera i że tam odebrał plany od dwóch zamaskowanych ludzi, których nie znał.

„Trybunał kasacyjny znał fakta powyższe, które nastąpiły już po wyroku krakowskiego sądu krajowego, kiedy się zastanawiał nad decyzyą w sprawie zażalenia nieważności, wniesionego przez Szeligę i Stillera.

„Ponadto trybunał kasacyjny wszystkie akta sprawy poddał badaniu w tym duchu, czy przypadkiem nie ma poważnych powodów do powątpiewania w prawdziwość faktów, które były podstawą wyroku, jednakże po dochodzeniu doszedł do wniosku, na którego podstawie uchwałą z d. 14 lipca 1891 odrzucono zażalenie nieważności i odwołanie się od wyroku Szeligi i Stillera.

„Następnie skazano Rudolfa Hermanna wyrokiem sądu wojennego z d. 21 października 1891 za zbrodnię szpiegostwa, za zbrodnię współwiny w szpiegostwie i z powodu innych przewinień, przyczem co do kradzieży planów fortyfikacyjnych przyjęto, że Hermann d. 14 lipca 1891 akta te, już przedtem przez Szeligę za wskazówkami Stillera wydobyte plany od dwu nieznanych ludzi przyjął i obcemu mocarstwu wydał.

„A zatem nie zachodził przewidziany przez ustawę wypadek, aby więcej osób za ten sam czyn przez rozmaite wyroki zostało skazanych i aby przy porównaniu tych wyroków koniecznie trzeba przyjąć niewinność jednej lub więcej z tych osób. Wyroki bowiem sądu krakowskiego i sądu wojennego nietylko nie wykluczają się, lecz owszem uzupełniają się wzajemnie.

„Chodzi tu może jedynie o kwestyę, czy nowe, przez sądy jeszcze nie roztrząsane okoliczności nie wyszły na jaw i czy te okoliczności mają dostateczną doniosłość, aby spowodować ponowne podjęcie prawomocnie ukończonej sprawy karnej, albo przynajmniej tymczasowe dochodzenie w myśl § 357 u. k.

„Odpowiedź na to pytanie według ustawy zastrzeżona jest wyłącznie zwyczajnym sądom.

„Zapewniając wysoką Izbę, że zostały poczynione potrzebne zarządzenia, aby poruszona w interpelacyi sprawa na zwyczajnej procesu karnego drodze bez wszelkiego uprzedzenia za albo przeciw skazanym została zbadana i wyjaśniona, podaję równocześnie do wiadomości, iż podanie Szeligi i Stillera o delegowanie do rozpatrzenia tej sprawy trybunału poza okręgiem krakowskiego sądu wyższego zostało przez trybunał kasacyjny uwzględnione."

Z sali sądowej. (*Rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem*). W dalszym toku rozprawy, która toczyła się w sobotę, przesłuchiwano świadka Zamojskiego, który zeznał, że za rozmaite czynności zapłacił drowi Caro 38 koron, że potem zaprowadzono go do *Naprzodu* i wytłómaczono (?) mu, że dr Caro „zdarł go"; wreszcie odesłano go do adwokata dra Ignacego Landaua, który sprawę jego zadarmo prowadził. Z zeznań świadka Fijały, który oskarżycielowi zapłacił za rozmaite czynności 14 koron wynika, że świadek nie miał i nie ma powodu uskarżać się na dra Caro. — Świadek dr Zygmunt Seweryn, obecny koncypient adwokacki dra Caro, dał szczegółowe wyjaśnienia o zeznaniach Franciszka Zamojskiego i Karola Fijała; wyliczył wszystkie czynności adwokackie, jakie im kancelarya przeprowadziła i jakie za to wynagrodzenie pobrała. Nakoniec na zapytanie przewodniczącego, określił świadek stosunek klienteli dra Caro do kancelaryi, jako bardzo dobry. Przez całe pięć kwartałów, tj. jak długo świadek pracuje w kancelaryi dra Caro, zaszło tylko jedno nieporozumienie o rachunek, a nieporozumienie to wywołała Ochojnowa; drugim niezadowolonym klientem, który do kancelaryi dra Caro zgłosił się z polecenia redakcyi *Obrony Ludu*, był Zamojski. Jan Maśiak zeznał stanowczo, że był z Ochojnową u dra Caro celem zapłacenia 400 koron i że wówczas dr Caro pieniądze odebrał, ale rachunku wydać nie chciał; że następnie dr Caro wręczył Ochojnowej rachunek na 1.600 koron, który dr Seweryn zniżył na 100 koron. Dr Abłamowicz i dr Caro przypominają świadkowie, że rachunek przy zapłacie kwoty 400 koron był wręczonym i że rachunek ten wynosił 680 koron; że dalej dr Seweryn żadnych opustów nie robił. Świadek wszakże stanowczo obstaje przy swych zeznaniach.

Po tych zeznaniach trybunał odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dziś wysłuchano częściowych not rzeczoznawców Izby adwokackiej, dra Łapkowskiego i dra Jakubowskiego, którzy oświadczyli, że honorarya pobrane przez dra Caro od pp. Łyka, Zamojskiego, Fiały i Wróblewskiego nie są wygórowane.

Świadek adwokat dr Hubaczek opowiedział, że prowadził niegdyś proces wekslowy pp. Żmudów przeciw p. Podobie. Żmuda sumę 1.400 koron, pożyczoną Podobie, zaintabulował na jego realności, a gdy Podoba spłacił ów dług, chodziło mu o wykreślenie intabulowanej pożyczki. Dr Hubaczek wygotował więc kwit ekstabulacyjny, lecz tymczasem Podoba przez adwokata Caro wytoczył proces Żmudom; dr Hubaczek uznając, że proces ten jest wcale niepotrzebny i bezpodstawny, prosił dra Sewaryna, aby wraz z drem Caro kwity z jego kancelaryi oglądnęli i ustąpili od procesu, który ich klienta na niepotrzebne koszta narazi. Mimo to dr Caro proces ten prowadził dalej, a przy rozprawie zrzekł się pełnomocnictwa. Podoba proces przegrał i musiał płacić wysokie koszta postępowania karnego. Trybunał odczytał list dra Caro, namawiający Podobę do rekursu przeciw wymiarowi tych kosztów.

Świadek dr Danielak zeznał, że z żadnym adwokatem, a specyalnie z drem Caro, nie zawierał żadnej ugody i nikogo do jego kancelaryi nie odsyłał, a zarazem stanowczo oświadczył, że w gazetce swej, *Obronie ludu*, zamieściłby przeciw drowi Caro o wiele ostrzejszy artykuł, gdyby był tylko miał w ręku akta i listy te, które ma obecnie dr Drobner.

Z kolei nastąpiło przesłuchanie świadka Ochojny. Ponieważ strona oskarżająca zakwestyonowała wiarygodność świadka, trybunał udał się na naradę i po chwili ogłosił, że uważa za konieczne Ochojnę zaprzysiądz. — Rozprawa trwa dalej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do sprawozdań z mojego procesu przeciw drowi Drobnerowi proszę uprzejmie w myśl § 19 u. pras. o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą jakoby sprawy p. Adeli Dziewickiej, Maryanny Szabelskiej i Wojciecha Konarskiego i innych świadków były prowadzone w mojej kancelaryi po napisaniu inkryminowanego artykułu, owszem prawdą jest, że świadków tych zastępowałem dawno przed takowym, co zostało z aktów sądowych skonstatowanem. Nie jest prawdą, jakoby Efraim Scharf zeznał, że obiecałem mu protekcyę dla brata w konsystorzu w kierunku przedłużenia temuż dzierżawy propinacyi na dwa lata, przeciwnie, prawdą jest, że Efroim Scharf zeznał, iż w sprawie jego brata, biednego i obarczonego liczną rodziną, którego uczciwość została mu dowiedzioną, obiecałem mu jedynie poinformować się w konsystorzu, czy nie dałoby się w drodze łaski przedłużyć na czas krótki najmu domu, z którego sądownie miał być wyrzucony. Nie jest prawdą, jakoby Wojciech Konarski zeznał, iż nie jest przez to wyzyskiwany, że dług swój w mojej kancelaryi spłaca ratami (co mogłoby chyba wówczas nastąpić, gdybym za zwłokę doliczył sobie jakiś procent), owszem prawdą jest że świadek zeznał, iż za pozwolenie spłacania długu swego ratami po 2 do 3 złr. tygodniowo jest mi bardzo wdzięczny i że sprawę jego bardzo tanio przeprowadziłem. Nie jest prawdą, jakoby Jan Paciorkowski złożył zeznania równobrzmiące z zeznaniami Wojciecha Konarskiego, owszem prawdą jest, że świadek zeznał, iż go w kilku sprawach zupełnie bezinteresownie zastąpiłem. Nie jest prawdą, jakoby p. Kazimierz Batycki zeznał, że miał w kancelaryi mojej sprawę o obrazę robotnika kolejowego, owszem prawdą jest, że zeznał, iż miał dochodzenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, które po zbadaniu przezemnie materyału dowodowego i mojej interwencyi na drogę przekroczenia przekazane zostały. Nie jest prawdą, jakoby p. Batycki zeznał, że rachunek mój wystawiony był tylko za jazdę do Jasła i konferencye i jakobym przypominał sobie w ciągu przesłuchania coraz nowe konferencye — owszem prawdą jest, że świadek zeznał, iż rachunek mój obejmował oprócz podróży i konferencyj ze świadkiem, jeszcze konferencye informacyjne, oraz wywiady i chody do sądu, tudzież, że kosztów sądowych i egzekucyjnych, przyznanych mu przeciw świadkowi, dobrowolnie się zrzekłem. Nie jest prawdą, jakoby dr Potocki nie pamiętał nazwisk chłopa, który zapłacił 40 złr., i kobiety, która płaciła 25 złr., owszem prawdą jest, że po przedłożeniu odnośnych aktów, dr Potocki, stwierdził, iż chłopem tym był Konrad Pekiera a kobietą Agata Olbrycht. Nie jest prawdą, jakoby przedłożone przez dra Abłamowicza zeznania świadków odnosiły się wogóle do moich czynności urzędowych w Krośnie, owszem prawdą jest, że dr Abłamowicz przedłożył wierzytelne odpisy protokołów 7 zaprzysiężonych świadków z sądu powiatowego w Dukli, między innemi tegoż Konrada Pekiery i Agaty Olbrycht — zostające w jaskrawej sprzeczności z zeznaniami dra Potockiego. Nie jest prawdą, jakoby dr Abłamowicz starał się wykazać, że zeznania dra Potockiego są bezpodstawne, owszem prawdą jest, że dr Abłamowicz twierdził, że zeznania dra Potockiego są wprost fałszywe i żądał interwencyi prokuratora państwa przeciw drowi Potockiemu. Nie jest prawdą, jakoby zeznania owych świadków były dość dla mnie korzystne, owszem prawdą jest, że świadkowie ci zeznali, iż zastępowałem ich bardzo tanio, że mimo usilnych nalegań stron w wielu wypadkach jeździć do Dukli nie chciałem, celem oszczędzenia im kosztów, wręczając gotowe protokóły i że jazdy uskuteczniłem tylko na wyraźne żądanie stron w razie możności odzyskania kosztów od strony przeciwnej. — Nie jest prawdą, jakoby rzeczoznawcy dr. Ichheiser i dr. Jakubowski rachunki moje uznali za niezbyt wygórowane, a pewne czynności za niekoniecznie potrzebne, owszem prawdą jest, że rzeczoznawcy uznali rachunki moje wogóle jako umiarkowane, a podróż do Dukli w razie wyraźnego żądania strony, dowiedzionego w tym razie, jako nie ulegającą żadnemu zarzutowi. Nie jest prawdą, jakobym wypowiedział mowę pochwalną, owszem prawdą jest, że punkt za punktem zbijałem na podstawie aktów, zeznania dra Potockiego co do p. Drzymuchowskiego, powołując się na samego p. Drzymuchowskiego i innych świadków, oraz akta i listy. Nie jest prawdą, jakoby świadek Krzanowicz zeznał, iż obowiązkiem nałożonym na niego przezemnie, było szpiegowanie dra Potockiego w kierunku dowiedzenia się, czy on spraw jakich poza kancelaryą nie prowadzi, owszem prawdą jest, że świadek zeznał, iż dr. Potocki w czasie, gdy był moim koncypientem, wyrabiał pisma sporne i dla drugiego adwokata, z czem sam świadkowi się zwierzył, tudzież że obowiązkiem świadka było zapisywać inkassowane przez dra Potockiego honorarya, celem kontrolowania uczciwości tegoż, co do której miałem wątpliwość i że dr. Potocki to zauważył. Nie jest prawdą, jakoby świadek Krzanowicz zeznał ogólnie, że przyczyny, dla których dr. Potocki opuścił kancelaryą, nie były mu dokładnie znane, owszem prawdą jest, że świadek zeznał, że wyklucza przyczyny podane przez dra Potockiego, t. j. pobranie wsprawie Pekiery wrzekomo wysokie honoraryum. Nie jest wreszcie prawdą, jakoby świadek Krzanowicz zeznał, że klienci, płacący „w ratach", żalili się na zbyt wygórowane wymagania dra Caro — owszem prawdą jest, że świadek zeznał jedynie, iż klienci bogaci, jak Mac Garvey, mający rachunki roczne targowali się i żądali opustów.

Powyższe i wiele innych niedokładności pozostają w sprzeczności z protokółem rozprawy i zapiskami zaprzysiężonego stenografa, na którego w tej mierze się powołuję

Z poważaniem *Dr. Leopold Caro.*

Aresztowano onegdaj Franciszka Mikułę, robotnika pochodzącego z Rojan (Śląsk, powiat frysztacki), który dopuścił się kilku znacznych kradzieży na szkodę Aschera Schpiry, właściciela hotelu w Podgórzu, i kilku gości, którzy w tym hotelu mieszkali.

Kradzież. W kościele św. Józefa jakiś niewyśledzony rzezimieszek skradł Maryi Romederowej, żonie robotnika, 8 kor. 20 hal. w chwili, gdy Romederowa była pogrążona w głębokiej modlitwie.

Fałszywego guldena srebrnego zakwestyonowano dziś w handlu p. Szarskiego u Maryi Nowakówny, służącej p. Rawskiego. Nowakówna zeznała, że pieniądz ten otrzymała od swego służbodawcy.

Ogień. Dziś około godziny 4 rano wybuchł ogień w domu p. Süssera pod l. 17 przy ulicy Krakowskiej, gdzie ścianka drewniana zapaliła się od pieca kaflowego; IV pluton straży ogniowej z sierżantem p. Opidowiczem na czele, wyrąbawszy ściankę i rozebrawszy piec, ugasił ogień.

Za ocean. Za ocean, do Ameryki, goniąc za lepszą dolą, a uciekając od nędzy, jechali wczoraj Walenty Kmictek z Zabratówki, Augustyn Kurz z Błędowa i Jan Tylko z Tyrawy Solnej. I jechali oni pełni nadziei, że w tej odległej ziemi czeka ich szczęście, lecz nim swój kraj opuścili, zajęła się nimi policya krakowska i zbadawszy, że wychodźcy nie mają ani odpowiednich funduszów na tak daleką podróż, ani żadnych legitymacyj, zatrzymała ich i osadziła na razie w aresztach „pod telegrafem".

„Tak jakoś". Jan Wycisk, posługacz w hotelu p. Chromeckiego przy ulicy Sławkowskiej, „tak jakoś" zdołał sobie zaoszczędzić kilkadziesiąt koron. A ponieważ nie ślubował, iż wódki pić nie będzie, zaszedł do jakiejś knajpeczki i tam „tak jakoś" wypił wszelakiego trunku więcej, niż było to mu do wesołości potrzebne. Więc zamroczyło mu się w głowie „tak jakoś", kamienice zaczęły także „tak jakoś" tańczyć mu w oczach, aż w końcu „tak jakoś" dobił się do domu i usnął. Gdy się przebudził, z przestrachem i rozpaczą stwierdził, że jakiś nieznany amator cudzej własności „swędził" mu „tak jakoś" pulares, w którym było jeszcze 54 koron i kilka fotografij. Wycisk oprzytomniał jednak natychmiast, zwrócił się do policyi z prośbą, aby ta „tak jakoś" wyszukała sprawcę kradzieży

i być może, że policyi istotnie „tak jakoś“ uda się wykryć złodzieja.

Usiłowane samobójstwo po raz drugi. Z Nowego Sącza donoszą nam: Stanisław Dmuchowski usiłował wczoraj po raz drugi odebrać sobie w celi więziennej nożem (kozikiem), który miał znaleźć w ogrodzie więziennym na spacerze, w czem przeszkodzili mu jednak towarzysze więzienni, donosząc o tem zaraz zarządcy, p. Laryszowi, który też zarządził wszelkie ostrożności celem zapobieżenia jego zamiarom na później. — Postrzelona Stefania Bab'ńska zaś, dowiedziawszy się o tem, oświadczyła do protokółu, że nie żąda ukarania narzeczonego Stanisława Dmuchowskiego, z którym pragnie się widzieć przed odjazdem do Krakowa, gdzie ma poddać się operacyi.

Wiec gości w Zakopanem odbył się tam wczoraj w południe z udziałem blisko 100 osób. Zgromadzenie uchwaliło, aby w Zakopanem nie było wolno palić węglem kamiennym, aby szpital miejscowy przeszedł na własność stacyi klimatycznej i aby ograniczono działalność zarządu gminnego w obrębie stacyi. Wybrano też komisyę, która zająć się ma zredagowaniem memoryału, wyczerpującego potrzeby Zakopanego.

Zapis. Zmarły we Lwowie ś. p. Emil Gorgolewski zapisał kamienicę swą i około 10.000 złr. gotówką męskiemu Towarzystwu św. Wincentego à Paulo we Lwowie.

Ucztę na cześć dra Bilińskiego urządziło, jak to już donosiliśmy, Koło polskie w sobotę. Celem jej było pożegnanie długoletniego członka Koła polskiego, usuwającego się z powodu objęcia godności gubernatora Banku austro-węgierskiego. — W uczcie wziął także udział bawiący właśnie w Wiedniu namiestnik hr. Piniński.

W szeregu toastów oficyalnych pierwszy wzniósł prezes Koła p. Jaworski z zapewnieniami, że Koło polskie dra Bilińskiego zawsze będzie uważać za swego, i z życzeniami najlepszego powodzenia.

P. D. Abrahamowicz witał nowego gubernatora Banku „jako rolnik imieniem rolników“, którzy nie żądają niczego więcej, jak tylko równouprawnienia.

P. Sokołowski przypomniał, że w Polsce niegdyś przemysł i handel były zaniedbane, a byt ekonomiczny opierał się na posiadaniu ziemi. Jednostronność ta przyniosła jak największe szkody państwu i społeczeństwu. Jeżeli wspomniano już o potrzebie popierania rolnictwa, to w równej mierze odnosić się to musi do przemysłu i handlu, zwłaszcza w naszym kraju. Dwie legendy pokutują po mózgach i głowach niemieckich: pierwsza o „polskiem gospodarstwie“, druga o „niemożności stworzenia przemysłu w Galicyi“. Obie są nieprawdziwe. Czem jest i być może polska gospodarka dowodzi działalność rządu polskiego w ciągu 15-letniej egzystencyi Królestwa Kongresowego. — Jak można i należy tworzyć przemysł, pokazali wtedy także ci znakomici ludzie, którzy od r. 1818 do 1830 kładli podwaliny dla zadziwiającego dziś swoim rozwojem przemysłu w Kongresówce. Gubernator Banku musi pracować przedewszystkiem dla dobra państwa — ale ten gubernator nie przestał być Polakiem, który o obowiązkach względem kraju i narodu swego zapomnieć nie może. Nie żądamy przywilejów, lecz równomiernego traktowania. Mowca wyraża nadzieję, że Biliński, z którym go łączą tyloletnie stosunki, zdoła spełnić trudne zadanie swoje z pożytkiem dla monarchii i dla kraju. W tej myśli poleca nowemu gubernatorowi interesa handlu i przemysłu galicyjskiego.

Dr. Biliński odpowiadał, zapewniając o nieskończonej wdzięczności dla Koła polskiego i jego prezesa; oświadczył, że będzie bezstronnym w traktowaniu wszystkich narodów i krajów, przyczem jednakże kraj powinien go poprzeć i pracę mu ułatwić.

P. Piepes-Poratyński przemawiał jeszcze w imieniu przemysłowców, a hr. W. Dzieduszycki zakończył szereg oficyalnych toastów tradycyjnem „kochajmy się“. Swobodna pogawędka przeciągnęła się następnie do późnego wieczora.

Zaręczyny arcyks. Stefanii. Niedzielna *Wiener Ztg* ogłasza na czele części urzędowej, że arcyksiężna-wdowa Stefania, otrzymawszy zezwolenie cesarza, zaręczyła się z hr. Ellmerem Lonyay de Nagy Lonya i Vasaros Nameny, c. i k. podkomorzym, dziedzicznym członkiem węgierskiej Izby magnatów.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą, że wczoraj w południe zastrzelił się tam w ratuszu niejaki Jędrzej Kuczyński, podleśniczy w dobrach miejskich Brzuchowice. Utrata posady była, jak się zdaje, powodem samobójstwa.

Z powodu zawiei śnieżnych został wstrzymany ruch wszelkich pociągów na szlaku Hatna-Kimpolung na przeciąg 4 dni. Ruch towarowych pociągów na szlakach Hadikfalva-Brodina i Karlsberg-Putna wstrzymano z dniem 17 b. m. na czas nieograniczony.

Wiec marszałków powiatowych. Liski wydział powiatowy upoważnił swego marszałka p. Ramułta, aby przedstawił marszałkowi krajowemu konieczność wspólnej konferencyi rad powiatowych dla porozumienia się w sprawach ogólnych, jak np. emigracyi włościan, wspólnego etatu urzędników autonomicznych i ich emerytury i. w. in.

Nieszczęśliwy przypadek zdarzył się w piątek w Bochni. Kilku chłopców zabawiało się strzelaniem z flobertu. W czasie, gdy chłopiec z VI gimnaz. klasy zakładał kulkę do sześciomilimetrowego flobertu, ten wypalił i kulka trafiła w piersi 12-letniego ucznia tak nieszczęśliwie, że tenże zmarł po kilku minutach.

W gimnazyum bocheńskiem do dziś używają map z pisownią: Tschenstochowa, Rzeschow, Prshemysl, Kremenetz, Berditschow itd. Czas byłby, by dyrekcya mapy takie, jako rzecz urzędową, wolną od opłaty, przesłały do swej władzy przełożonej, a zażądały map z pisownią polską.

Gmach politechniki warszawskiej nie będzie skończony na nowy rok szkolny, gdyż zbyteczny pośpiech w budowie mógłby wyjść na jej szkodę. Wobec tego zarząd instytutu powziął zamiar pozostawienia sobie jeszcze na rok siedziby tymczasowej w posesyi p. Blocha, i zwrócił się w tym celu do jej właściciela. Obecnie toczą się w tej sprawie rokowania z p. Blochem który prawdopodobnie za odpowiednią opłatą pozostawi instytutowi lokal jeszcze na rok jeden.

Budowa własnych gmachów politechniki prowadzi się z tem wyrachowaniem, ażeby na nowy rok szkolny, t. j. w dniu 15 września r. b. mogły być wykończone i do użytku oddane przynajmniej pewne części gmachu głównego i pawilonu chemicznego, aby w nich pomieścić trzeci kurs politechniki, który z nowym rokiem szkolnym ma być otwarty. Komisya budowlana zajęta jest w tej chwili pracami przygotowawczemi i kosztorysami szczegółowego urządzenia i zaopatrzenia wydziałów politechniki w potrzebne mechanizmy i utensylia naukown. na które ministerstwo skarbu świeżo wyasygnowało sumę 160.000 rubli.

Komisya do zbierania ofiar na rzecz politechniki działa wytrwale dalej i rozporządza już obecnie sumą 2,000.000 rubli.

Konkursy. W okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego będzie obsadzona znaczniejsza ilość posad radców sądów krajowych przy sądach kolegialnych tudzież posad radców sądu krajowego jako naczelników sądów powiatowych w VII klasie rangi, również ilość posad sekretarzów sądowych w VIII klasie rangi, tudzież posad sędziów powiatowych również w VIII klasie rangi, następnie większa ilość nowo systemizowanych posad urzędników sędziowskich VII, VIII i IX rangi, oraz znaczniejsza ilość posad adjunktów w IX klasie rangi.

Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

a) Na posadę nauczyciela religii rzym. kat. w 5-klasowej szkole w Półwsiu.

b) Na posadę starszego nauczyciela (ki) w 3-klasowej szkole w Rybnej i na posady samoistnych nauczycieli (lek) w 1-klasowych szkołach w Modlnicy i Trojanowicach.

c) Na posady młodszych nauczycieli (lek) w 2-klasowych szkołach w Balicach, Czułowie, Dąbiu, Raciborowicach, Rącznej, Wołowicach i Wyciążach.

Gazeta Lwowska Nr. 63.

Z kalendarza. W poniedziałek 19 marca: Józefa Obl.; we wtorek 20 marca: Eufemii i Teodozyi; we środę; 21 marca: Benedykta opata.

Wschód słońca dnia 20 marca o godz. 5 min 41, zachód o godz. 5 m. 53. Długość dnia godz. 12 m. 12.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 18 marca pochmurno, termometr od —2,5° doszedł do 12,6° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 19 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 739,4 mm., termometru +2,4° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 20 marca: „Potęga ciemnoty“, dramat w 6 odsłonach Leona hr. Tołstoja (po raz trzeci).

We środę 21 marca: „Leta“, farsa w 3 aktach Ralpha Gobbins'a. (Przedstawienie popularne).

Dział ekonomiczny.

Podwyższenie taryfy dla transportu nafty. *Wiener Abendpost* pisze: Z powodu podwyższenia z dniem 1 stycznia 1900 cła od surowicy i z powodu zaprowadzenia tak zwanej procedury przekazowej *(Ueberweisungsverfahren)* przy podatku od nafty, tudzież zawarcia umowy kontyngentowej między austryackiemi a węgierskiemi rafineryami nafty, postanowiono dla podwyższenia dochodów transportowych austryackich kolei państwowych podwyższyć taryfę od przewozu nafty z dniem 1 maja roku bieżącego.

Zmiana taryfy polega na tem, że zamiast używanej dotychczas, nadzwyczaj niskiej, wyjątkowej taryfy II. wchodzi w życie taryfa klasy C. Komunikat stwierdza dalej, że sfery interesowane przyjmując to podwyższenie taryfy do wiadomości, przyrzekły nie podwyższać mimo to cen nafty. Zmiana taryfy nie dotyczy zresztą nafty eksportowanej za granicę. Równocześnie ogłasza *Wiener Abendpost*, że od 1 maja b. r. wejdzie w życie nowa taryfa dla eksportu drzewa kopalnianego, w myśl zasad zmienionych niedawno przez rząd na żądanie stron interesowanych.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska *Sonn- und Montags-Zeitung* niewesołe horoskopy stawia czesko-niemieckiej konferencyi pojednawczej, która podczas feryj parlamentarnych na nowo podejmuje swe prace. „Jeżeli reprezentanci Niemców — czytamy we wspomnianem piśmie — na seryo zamierzają postawić na konferencyi postulat niemieckiego języka państwowego, to rozbicie obrad przez Czechów należy uważać za nieuniknione“.

W pauzie przeto aż do ponownego zwołania Rady państwa — jak powiada wspomniane pismo — musi być zadaniem rządu wynalezienie jakiejś koncesyi, którąby Czechom umożliwiła zaniechanie obstrukcyi. Jako tego rodzaju środki wymieniają: albo cofnięcie rozporządzenia b. ministra sprawiedliwości Kindingera, albo rozporządzenie cesarskie, zaprowadzające utrakwistyczny uniwersytet w Bernie, lub zapewniające w pewnym terminie ustawodawcze wprowadzenie wewnętrznego czeskiego języka urzędowego. Wszystkie jednak te postulaty uważają za niemożliwe Niemcy, którzy grożą obstrukcyą w razie ich przeprowadzenia.

Z Peterburga donosi *Kraj*:

Ministerstwo oświaty, przesyłając zatwierdzony plan rozkładu godzin języka polskiego w średnich zakładach naukowych Królestwa (18 godzin w 8 klasach i 1 godzina we wstępnej), upoważniło jednocześnie kuratoryum warszawskiego okręgu naukowego do wprowadzenia projektowanych zeznań programów wykładów gramatyki, składni i literatury polskiej oraz wyboru podręczników. Reforma wprowadzoną zostanie od nowego roku szkolnego. Do kursu literatury włączony został okres poezyi romantycznej. Po dwóch latach kuratoryum warszawskiego okręgu naukowego obowiązane będzie przedstawić, na podstawie osiągniętego doświadczenia, ostateczny program do zatwierdzenia ministerstwa oświaty.

Z Paryża donoszą, że tamtejsze koła polityczne bardzo dużo zajmują się sprawą pośrednictwa pokojowego między republikanami południowo afrykańskiemi a Anglią, aczkolwiek nie łudzą się co do trudności, jakie ta sprawa ze strony gabinetu angielskiego napotka. Uchodzi tu zapewne, że rząd transwaalski zarząda pośrednictwa wszystkich mocarstw, a między innemi także i Austro-Węgier.

Rząd francuski w danej chwili nie mógł postąpić inaczej, jak inne rządy europejskie, lecz minister spraw zagranicznych, Delcassé, skorzystał z interpelacyi senatora Chaumie, aby dać do poznania, iż poprze gorąco usiłowanie każdego mocarstwa skierowane do interwencyi pokojowej, choćby nawet ona wyjść miała od Niemiec.

Na razie największe szanse powodzenia miałaby, zdaniem kół dyplomatycznych francuskich interwencya podjęta przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 19 marca. *(Telef.)* Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczy radca Adamiak, rozpoczęła się dziś rozprawa karna z powodu znanej kradzieży worka z pieniędzmi z wozu ambulansowego po drodze z dworca głównego we Lwowie do głównej poczty. Oskarżeni są dwaj funkcyonaryusze ambulansowi, Stoć i Kuśnierz, a nadto pocztylion Złomkiewicz.

Dziennik Polski donosi, że wykłady na politechnice otwarte zostaną już w bieżącym tygodniu.

Prof. Thullie w *Przeglądzie* i w *Ruchu Katolickim* zamieszcza równobrzmiące oświadczenia, w których usprawiedliwia się z dwu zarzuconych mu niehonorowych machinacyi wyborczych: mianowicie z listu do adw. dra Starczewskiego i ze spisywania nazwisk wyborców, głosujących na p. Daszyńskiego. Prof. Thullie powiada, że nie popełnił nic karygodnego i że czuje się czystym w swojem sumieniu.

W magistracie lwowskim odkryto drugą już od kilku miesięcy kradzież. Mianowicie jakiś nieznany sprawca, zakradłszy się do biura wojskowego, podważył wierzch od biurka sekretarza Bachowskiego i zabrał złożone tam pieniądze. Na szczęście była to kwota niewielka, poprzedniego dnia bowiem właśnie wybrano ją.

Potwierdzają tu wiadomość, że Sejm zwołanym zostanie na 26 b. m.

Na porządku dziennym dwu najbliższych posiedzeń Rady miejskiej nie znajduje się jeszcze sprawa oddania w dzierżawę nowego teatru lwowskiego.

Sambor, 19 marca. Proces przeciw funkcyonaryuszom policyi tutejszej, którzy przez lat 10 znęcali się nad niewinnymi więźniami, torturując ich, rozpocznie się 25 b. m. przed trybunałem zwykłym.

Suczawa, 19 marca. Trybunał wydał wyrok, oddalający skargę prokuratoryi skarbu państwa, która żądała unieważnienia kontraktu z Rudichem i Spką w sprawie propinacyi (Zob. artykuł p. t. „Senzacyjna sprawa“. *Przyp. red.*). Prokuratorya skarbu postanowiła zaapelować do wyższej instancyi.

Wiedeń, 19 marca. *(Telef.)* Minister Gołuchowski był wczoraj na jednogodzinnem posłuchaniu u cesarza.

Dzisiaj odbywa się posiedzenie komisyi pojednawczej.

Wiedeń, 19 marca. *(Telef.)*. W prezydyum ministerstwa odbył p. Koerber konferencyę z Kathreinem, Malfattim i Ricabonim w sprawie autonomii włoskiej części Tyrolu.

Wiedeń, 19 marca. *N. Fr. Presse* donosi, że między przedstawicielami Niemców i Czechów przyszło do porozumienia w sprawie języka urzędowego u władz autonomicznych.

Wiedeń, 19 marca. *N. W. Tagblatt* donosi z Budapesztu, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej omawiać będzie minister rolnictwa Daranyi budżet swojego działu i zawiadomi Izbę o konwencyi weterynarskiej z Austryą, przyczem zapowie, że wszelkie rozprawy w tym przedmiocie uważa za zbyteczne.

Petersburg, 19 marca. Wielki książę Konstanty Konstantynowicz, dotychczasowy dowódca preobrażeńskiego pułku gwardyi, odwołany został z tego stanowiska, a mianowany naczelnym szefem wszystkich wojskowych zakładów naukowych.

Ateny, 19 marca. Kumunduros wniósł w Izbie poprawkę do wojskowej ustawy tej treści, aby mająca być utworzoną generalna komenda armii podlegała ministrowi wojny. Izba, zdaje się, przyjmie tę poprawkę.

Strejki.

Morawska Ostrawa, 19 marca. Wczoraj odbyło się tutaj 30 zgromadzeń, na których przewodniczący komitetów strejkowych starali się nakłonić robotników, aby powrócili do pracy, przedstawiając im rozmiary odniesionego zwycięstwa. Robotnicy odpowiadali na to stanowczo, że do roboty nie wrócą. Na zgromadzeniach przychodziło skutkiem tego do bardzo burzliwych scen. Mowcom socyalistycznym zarzucano zdradę sprawy robotniczej i odgrażano się im kijami. Jutro odbyć się mają znowu zgromadzenia, jak przypuszczają, o bardzo burzliwym przebiegu. Zarządzono środki bezpieczeństwa.

W zagłębiu Karwińskiem umysły są znacznie spokojniejsze. Przemawiał tu wczoraj na zgromadzeniu Daszyński i kilku innych przywódców socyalistycznych. Zdaje się, że robotnicy wrócą tutaj do pracy wcześniej, niż w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa, 19 marca. Kwestya podjęcia robót rozstrzygnie się dziś lub jutro i w tym czasie wróciliby robotnicy do pracy. Robotnicy jednakże upierają się dotąd przy swoich żądaniach, których pracodawcy spełnić nie chcą.

Falknowo, 19 marca. Położenie w tutejszych kopalniach niezmienione. Onegdaj wydobyto 200 wagonów węgla. Rozpoczęły się znowu rokowania między robotnikami a właścicielami kopalń.

Hulewin (Brüx), 19 marca. W ciągu nocy panował tu spokój. Wielu strejkujących zamierza dziś stanąć do pracy. Wydobyto tu 500 wagonów węgla w ciągu zeszłego tygodnia.

Praga, 19 marca. W Karbirach, Dux i Brüx, przyszło znów z powodu przypływu robotników zamiejscowych do małych demonstracyj. Kilka osób aresztowano.

Cieplice, 19 marca. Centralne komitety strejkujących i komisye gwareckie wydały wspólną odezwę, wzywającą do podjęcia napowrót roboty, podnosząc w niej, że socyalno-polityczna komisya Izby deputowanych oświadczyła się za wprowadzeniem w drodze ustawy 9-cio godzinnej pracy w szybach, skutkiem czego można prawdopodobnie wkrótce spodziewać się skrócenia czasu pracy w szybach.

Ponieważ parlament został już odroczony, środki samopomocy są już wyczerpane, dalsze wsparcia niemożliwe, a liczba robotników, pragnących powrócić do zwykłych zajęć, znacznie się zwiększyła, nie pozostaje nic innego, jak zakończyć wspólnie i na całej linii bezrobocie. Robotnicy nie są wprawdzie zwycięzcami, ale też także nie są pokonanymi.

Demonstracye.

Budapeszt, 19 marca. Stronnictwo socyalno-demokratyczne obchodziło wczoraj uroczyście rocznicę marcową. Tłum, złożony z 7000 robotników, udał się przed pomnik Petöfi'ego, na którym złożono wieńce, po wygłoszeniu licznych mów i deklamacyj. Następnie demonstranci zamierzali wziąć udział w zgromadzeniu radykalno-niezależnych obywateli, odbywającem się na jednym z sąsiednich placów. Policya nie dopuściła jednak do tego i dokonała licznych aresztowań.

Dublin, 19 marca. Wczoraj odbył się tutaj pochód uroczysty po mieście z powodu instalacyi nowego lorda-mayora, który niedawno temu postawił był w Radzie miejskiej wniosek, aby wręczyć królowej adres dziękczynny w czasie zapowiedzianych przez nią odwiedzin Irlandyi. Dało to powód nacyonalistom do urządzenia nieprzyjaznych demonstracyj. Obrzucili oni kamieniami powóz lorda-mayora i wybili w nim szyby. Policya dokonała licznych aresztowań.

Wojna.

Londyn, 19 marca. *Biuro Reutera* donosi z Bloemfontein, że skutkiem proklamacyi marszałka Roberts'a 400 Boerów orańskich poddało się Anglikom.

Londyn, 19-go marca. Donoszą tu z Ladysmith: Boerowie zgromadzeni są w znacznej liczbie w okolicach wąwozów Vanreenen, Tintwa i Debeers. Przy tym ostatnim wąwozie przyszło już do walki.

Londyn, 19 marca. Z Bethulii donoszą, że Boerowie wysadzili w powietrze most kolejowy na rzece Oranje. Główne jednak filary tego mostu zostały nieuszkodzone tak, że most będzie mógł być wkrótce odbudowanym.

Londyn, 19-go marca. Z obozu Boerów pod Glencoe donosi *Biuro Reutera*, że wznieśli oni tamże nadzwyczaj silne szańce, które są, ich zdaniem, nie do zdobycia.

Londyn, 19 marca. Z Durbanu donoszą pod datą 17 b. m., że kolumna ruchoma pułkownika Bethune'a stoczyła większą potyczkę z Boerami, których usiłowała odciąć pod Greytown. Boerowie byli silnie oszańcowani i posiadali artyleryę.

Londyn, 19 marca. Donoszą tutaj z Bloemfontein pod datą 18 b. m., że 800 Boerów z Oranii poddało się generałowi Pole Carew.

Londyn, 19 marca. Donoszą tu, że Boerowie pod komendantem Olivier opuścili swe stanowiska pod Burghersdorp'em. Wielu z nich poddało się Anglikom. Aresztowano tamże członka parlamentu kolonii Przylądkowej, Deweta, i jego brata.

Londyn, 19 marca. Odsieczy dla Mafekingu spodziewać się należy już w najbliższym czasie.

Bethulia, 19 marca. W dniu 13 b. m. prezydent Krüger ogłosił proklamacyę, wcielającą wolne państwo Oranii do Transwaalu.

Vanzyl, 19-go marca. Przywrócono połączenie kolejowe między Bloemfontein a Norwalspont.

Bloemfontein, 19 marca. Patrole kawaleryi, stąd wysłane, dotarły na północ aż do rzeki Modder, lecz nie napotkały nigdzie nieprzyjaciela.

Kapsztadt, 19 marca. Kawalerya angielska, wysłana z Kimberley'u na odsiecz Mafekingowi, dotarła już do miasta Warrenton nad rzeką Vaal. Stamtąd pozostaje jej jeszcze 2/3 drogi do zrobienia.

Pretorya, 19 marca. Urzędownie zaprzeczają tu, jakoby Boerowie zaniechali oblężenia Mafekingu.

Bruksela, 19 marca. Donoszą tu z Pretoryi, iż odbyła się tamże pod przewodnictwem Krügera wielka rada wojenna, na której był także obecnym prezydent Stejn. Postanowiono na niej prowadzić wojnę aż do ostateczności, oraz wysłać delegacyę pod wodzą członka rady stanu, Fischera, do mocarstw europejskich, celem skłonienia ich do interwencyi pokojowej. Delegacya ta wyjeżdża dziś do Europy i uda się do Paryża, Berlina i Petersburga, a potem do Waszyngtonu.

Berlin, 19 marca. *Petit Journal* donosi, że dyplomacya angielska i niemiecka szczerze jest zajęta ułożeniem zasad pokoju w toczącej się wojnie afrykańskiej. Anglia przystaje, aby Transwaal i Orania zachowały wprawdzie swoją dotychczasową autonomię, lecz przyłączone zostały do Kolonii Przylądkowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	30
„ „ srebrna	99	10
4% renta austryacka złota	98	10
4% „ „ koronowa	99	50
4% „ węgierska złota	96	95
4% „ „ koronowa	93	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	70
„ kredytowe	235	25
Londyn	242	75
Marki	118	55
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	20
Dukaty	11	37
Węgierskie Losy Premiowe	164	60
Losy tureckie	122	75
Akcye Anglobanku	124	75
„ Unionbanku	154	50
„ Bankverein	135	75
„ Laenderbanku	117	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	140	50
„ „ Południowej	25	90
„ „ Elbethal	123	50
„ „ Nordbahn	295	—
„ „ Staatsbahn	135	70
„ „ Alpine	263	—
Tureckie Tabaczne	159	—
Ruble	255	75

Berlin, 19 marca 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	60
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	235	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 17 marca 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	72
Żyto na wiosnę	6	72
Owies na wiosnę	5	29
Kukurudza	5	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 19 marca 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	50	256	50
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	—	96	75
20-to frankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	25	95	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	50	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	50	97	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—		—	
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	50	94	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	50	101	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	60	—	61	50
„ „ Stanisławowa	127		—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—		—	—
„ „ hipot. „ „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	101	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	139	50	141	50

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdy niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Gabinet zoologiczny tamże na dole.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 10 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 182 stron druku in 8-vo. **Cena 80 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy",** zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie" — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 37

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.